Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 12 sierpnia 1886. | Nr. 33.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj No. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4. **Affeltowicz** i **Smoliński** składy na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

TREŚĆ: Bieda. — Praca i oszczędność. — Przedsiębiorczość właściwa. — Drobny przemysł. — Koszykarstwo. — O upadku przemysłu i miast w Polsce przez Wawrzyńca Surowieckiego. O przemysłach krajowych. (Ciąg dalszy.) — Zapytania i odpowiedzi. — Kronika. — Ogłoszenie konkursu. — Rozmaitości. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

BIEDA.

Poznańska Izba Handlowa wydała sprawozdanie roczne ze stanu handlu i przemysłu w okręgu poznańskim za rok 1885.

Z całego sprawozdania tego od początku do końca brzmi jedna piosnka, że bieda wszędzie i to wzmagająca się bieda.

Wstęp sprawozdania rozpoczyna się tem charakterystycznem wyznaniem:

„Musielibyśmy się cofnąć dość daleko w przeszłość, gdybyśmy chcieli przytoczyć rok, któryby współzawodniczyć mógł z ubiegłym, pod względem niekorzystnego położenia stosunków i interesów. Jeżeli rok 1884 przedstawiał obraz mało pocieszający, to rok 1885 wykazuje niedostatki poprzednika swego w daleko dosadniejszéj mierze. Na wielkiem polu zarobkowego działania trudno wynaleść choćby jeden punkt, na którymby uwaga nasza spocząć mogła z zadowolnieniem....

Obniżka cen towarów, w ciągu ostatnich lat ciągle postępując a w roku sprowozdania do ostateczności doprowadzona, poprzesuwała i zburzyła podstawy produkcyi i konsumpcyi (tworzenia i zużywania.) Źródła dochodów wypowiedziały służbę, którą od dawna pełniły; ubytki w dochodach z wszystkich stron się wykazujące, spowodowały ograniczenie rozchodów. A ponieważ i płody rólnictwa w wysokiéj mierze dotknięte zostały upadkiem cen, odbija się to dotkliwie na stosunkach zarobkowych w kraju, którego ludność w dwóch trzecich jest rólniczą.

„Mimo dość obfitego żniwa handel zbożowy rozwijał się niezadowalniająco. Młynarstwo znajduje się trwale w bardzo opłakanych stosunkach. Rok ten zalicza się do najgorszych jakie w téj mierze zaznano. Wywóz kartofli wcale nie miał miejsca tak samo jak w r. 1884, albowiem kraje zwykle kupujące, same miały dobre żniwa, albo się też zaopatrzyły z bliższych okolic. Okowita nie dawała żadnych zysków, tyle że jeszcze za granicę zdołano wyprowadzić znaczne ilości. Wełna także nie przedstawiała w handlu najmniejszego zysku; ciągłe straty w téj gałęzi handlu doprowadziły interesentów do zupełnego upadku ducha i przedsiębiorczości. Handel drzewem ucierpiał pod naciskiem cła granicznego. To też i chęć budownicza znacznie była ograniczona.

„Ubolewać należy, że polityka celna państwa rosyjskiego nie pozwala naszéj zarobkowości odbijać się przez wywóz, za szkody poniesione przez ograniczenie krajowego ruchu handlowego. Ruch pograniczny prawie zupełnie ustał. Nawet na maszyny, które do kwietnia 1885 bez cła wchodziły za granicę, nałożono cło 5 marek za cetnar i tem samem losy téj gałęzi zrównano z losem innych itd.“

Przedmowa ta streszcza w dosadnych słowach i charakteryzuje dokładnie stan interesów z przeszłego roku, a w roku bieżącym chyba jeszcze stan takowych się pogorszył.

Dziwny też niepokój i niesmak ogarnął wszystkie sfery zarobkowe, nietylko u nas ale tak samo u Niemców i żydów.

Wszyscy z trwogą patrzą w przyszłość. Już nie to ludzi trwoży, czy pokój będzie czy wojna, lecz czy i na długo będzie co jeść?

O powodach takiego stanu byłoby co pisać, gdybyśmy mogli pisać swobodnie i gdyby pisanie zaradzić mogło złemu. Ale niestety położenie jest tak rozpaczliwe, że w obec jego grozy dyskusya ludzi poważniéj myślących spowodować może tylko do wzdrygnięcia ramionami na wszelkie mędrkowania.

Nie wynika ztąd, żeby pisanie, czytanie, myślenie, rozmyślanie w ogóle na nic się nie zdało. Owszem wszystko to jest bardzo pożyteczne, tylko nie dopiero wtedy, jak nóż siedzi na gardle!

Trzeba mieć otwarte oczy na rzeczywistość i jeśli się chce radzić i rozprawiać, to wtedy, kiedy burza jeszcze daleka; a kiedy deszcz biedy leje jak cebra, pioruny biją i ziemia się trzęsie pod nogami, już nie pomoże radzenie, jeno cierpliwość, zimna krew i zaoszczędzenie resztek sił do rozumnéj pracy bez gorączkowania, tyle żeby wyżyć i przebyć zły czas, który przecież nie nam samym straszną swą grozą zajrzał w oczy.

Bo źle jest podobno na całym świecie. Społeczeństwa widocznie przebywają ciężkie przejście, z którego ma wyniknąć owa lepsza przyszłość. Ileż ofiar przejście to kosztować będzie!

W stanie takim, pytanie, czy najgorzéj jeszcze społeczeństwu tak niezamożnemu jak nasze. Patrząc jak fortuny ogromne dziś pękają, może i ono dojdzie do tego przeświadczenia, że jedynie trwałą podstawę bytu daje pracowitość. Ona przetrwać może wszelkie burze finansowe i ekonomiczne. Miliony pękają, fortuny zbierane długo albo wypadkiem szczęścia do rąk szczęśliwców sprowadzane, rozpraszają się w oka mgnieniu a bogacze zamieniają się w ostatnich nędzarzy.

Jedna pracowitość osobista, umiejętność osobista, jest w obec takich upadków panią niezależną. Może się zmniejszyć dochód i zarobek, ostatecznie jednak człek pracowity nie umiera pod płotem, jak ten, co straciwszy fortunę, a nie nauczywszy się zapracowywać na chleb powszedni, widzi się pozbawionym ostatniego i jedynego środka utrzymania.

O tem myślmy i zasadę tę wpajajmy przedewszystkiem w dzieci nasze. To nam najłatwiéj pozwoli przetrwać burzę i zapewnić nam lepszą przyszłość.

A i to niech nam będzie pociechą, że u nas źle, bo źle jest wszędzie, na całym świecie.

Ale i tę pociechę dobrze rozumieć należy! Źle jest na całym świecie, ale w świecie tym nie wszędzie chodzi o gardło jak u nas. U nas to już może ostatnia chwila, ostatnie rozdroże: w przepaść — lot rozpaczliwy albo mozolny odwrot po śliskiéj drodze w inną stronę, jak ta, po któréj dotychczas szliśmy. Nie wielkie rozprawy i dyskusye ale instynkt zachowawczy powinien nas do tego zwrotu przywieść, jak przywodzi podróżnika, który nagle stanął nad niebezpiecznem urwiskiem.

Bieda jest straszna rzecz, ale bieda uczy rozumu. Oby u nas obudziła przynajmniéj zdrowy instynkt, który dla naszego usposobienia więcéj wart niestety jak rozum.

Praca i oszczędność.

„Bez pracy i oszczędności, zginąć musi naród,“ oto słowa francuzkiego ekonomisty Saya. Bez cnót tych w narodzie bieda, nędza i upadek zupełny. U nas w Polsce istniały te cnoty aż do czasów panowania Sasów. Dopiero od téj ery poczęły niknąć, a w ślad za tem wkraczała bieda, niedostatek i upadek, podczas gdy u innych narodów przeszły te cnoty w krew i kości. Mamy tego dowody na liczbach gołych. Francya zawdzięcza swą wielkość tym cnotom, które w niéj i dziś wysoko stoją i stanowią potęgę i siłę, a sprawiły, że mimo zapłacenia pięciu miliardów i klęski wojennéj, naród nie upadł, ale owszem się podniósł. Anglia również swą potęgę im zawdzięcza, a jeśli Anglik dużo wydaje, to go stać na to, bo oszczędność nie zasadza się na tem, aby mało wydawać, ale na tem, aby nie wydawać więcéj niż praca donosi. Saksonia ma złożonych w kasach oszczędności 300 milionów marek, choć liczy tylko 4 miliony ludności. Szwajcarya ma złożonych 170 milionów, choć kraj górzysty i w zyzną ziemię wcale nie obfity. Prusy tak samo zawdzięczają swą wielkość i świetność pracy i oszczędności tak rządu, jak i narodu.

Oszczędność daléj nie zasadza się na tem, aby w kapitałach mieć zasoby tylko, ale i w innych rzeczach i przedmiotach. Fryderyk II kazał topić srebrne ciężkie stoły, jakie ojciec jego Fryderyk Wilhelm I dla wystawy poza-

kupywał i kazał bić pieniądze; to też wystawił swego czasu 170 tysięcy wojska dobrego, podczas gdy Polska przez Sasów zdemoralizowana, wystawiła zaledwie 10 tysięcy licho uzbrojonego żołnierza.

Mamy wprawdzie i my cnoty narodowe, jak np. męztwo, poświęcenie, gościnność, ale te nie wyrównują cnotom pracy i oszczędności. Mamy wprawdzie jednostki pracowite i umiejące oszczędzać, ale nie można powiedzieć tego o całym narodzie. Cieszymy się, że postęp u nas w pracy i oszczędności coraz bardziéj się uwydatnia, czego dowodem będą owe 9 milionów marek, złożone w naszych Spółkach Pożyczkowych, ale jeśli porównamy się z Saksonią lub Szwajcaryą, jakże to małą jeszcze okaże się suma oszczędności $2^1/_2$ milionowéj ludności polskiéj pod berłem pruskiem. Lecz cieszmy się, że i owe 9 milionów umieliśmy już zaoszczędzić, bo jest to dowodem, że robimy przełom ku lepszemu w naszych dziejach od czasu Sasów. Przed laty dwudziestu nie mieliśmy ani spółek, ani oszczędności w nich, a chociaż ludzie byli zamożniejsi może, pracować i oszczędzać nie umieli — a dziś się uczymy tych cnót, i to właśnie jest pocieszającym objawem.

Ale pracy i oszczędności trzeba się uczyć — uczyć się, choćby od żydów, którzy dzieci swe od maleństwa uczą oszczędzać i handlować. Bo chociaż żydzi 100 procent więcéj wykazują od chrześcian oszustów, cnót oszczędności i pracy zaprzeczyć im nie można. Nie tylko samym Polakom zbywa na owych cnotach, ale wogóle Słowianom, wyjąwszy jednych Czechów, którzy mają w oszczędnościach 170 milionów złr. złożonych, i tem się o całe niebo różnią od swych pobratymców. O nich powiedział jeden z uczonych Niemców, że Czesi pod względem umiejętności w pracy i oszczędności, są Niemcami, mówiącymi czeskim językiem. —

Pracą więc i oszczędnością tylko podnoszą się narody i stanowią siłę — bez niéj upadają. Uczmy się zatem pracować i oszczędzać; wpajajmy przedewszystkiem zawczasu w dzieci nasze tę cnotę, oduczajmy je od łgnięcia do łakotków i świecidełek, ale kupmy im raczéj książeczkę oszczędności trojaczkową i wpajajmy w nie zmysł pracy i oszczędności, a i my staniemy z czasem w lepszym niż obecnie dobrobycie; kredyt i zarobkowość nasza się podniosą o tyle, o ile pracować i oszczędzać będziemy umieli, — nie jak obecnie, gdzie dyrektorowie banków naszych i spółek mawiają: Pieniędzy mamy dosyć, ale wskażcie nam do lokowania ich ludzi odpowiedzialnych lub dających gwarancyą.

Oto krótkie streszczenie wykładu p. Józefa Chociszewskiego, jaki miał w zeszły poniedziałek na bardzo licznem zebraniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu, za który mu się prawdziwa wdzięczność należy.

B. M.

Przedsiębiorczość właściwa.

— Czytamy w „Kraju:“

„Bez rozgłosu i reklamy prawie, prawie niepostrzeżenie, powstało przed miesiącem olbrzymie, bo na 5 mil. (?) rubli obliczone przedsiębiorstwo fabryczne w Łomżyńskiem, mające na względzie nietylko interesa przemysłu, lecz i ogólno-ekonomiczne. Łomżyńskie zamieszkałe jest przez historycznych kurpiów, lud trzeźwy, pracowity, uczciwy, zdradzający wielkie zdolności techniczne, choć może w kraju naszym najbiedniejszy. Śród tych kurpiów tedy we wsi Kadzidło zaszczepiono fabrykacyę spinek, guzików itp. wyrobów z masy perłowéj; urządzenie zaś zakładu przeprowadzono zgodnie z warunkami miejscowemi. Mianowicie: przemysłem zatrudniono cały pas wiosek, w których kierownictwo powierzone zostało fachowym instruktorom, w Kadzidle zaś urządzono centralne ognisko przemysłowe. Materyał sprowadzony jest z Grecyi i z za oceanu, t. j. z miejsca pochodzenia, początkowo w mniejszych ilościach, powoli zaś, w miarę nabywania przez ludność wprawy — całemi wagonami. Założycielem téj całkiem nowéj u nas gałęzi produkcyi jest hrabia Ludwik Krasiński, prezes tutejszego oddziału tow. popierania przemysłu i handlu. Pomijając stronę finansową interesu, godzi się zwrócić uwagę na sposób, w jaki organizacya fabryki zmierza do rozstrzygnięcia kwestyi t. z. drobnego przemysłu wejskiego. W kraju naszym przemysł włościański, ludowy, znajduje się w stanie najopłakańszym, bo gdy w jednych okolicach włościanie zgoła się nim nie trudnią, tracąc długie miesiące zimowe bez zarobkowania, w innych zajmują się przemysłami, które już straciły racyę bytu, jak np. tkactwem ręcznem, zachwianem przez tanie wyroby fabryczne, lub garncarstwem, upadającem pod wpływem rozpowszechniających się żelaznych, blaszanych naczyń kuchennych. Wogóle zaś faktem jest, iż rozrost pierwszego uniemożliwia istnienie drugiego. Jest jednak *modus in rebus*, gdyż oto przykład Kadzidła poucza nas, iż ważną tę sprawę nie już ekonomiczną, ale społeczną, można załatwić przez tworzenie warsztatów domowych pośród włościan i przez szerzenie między ludem przemysłu, mającego otwartą przed sobą przyszłość. Ten też cel miał na oku i hrabia Krasiński, rzucając między kurpiów pierwsze ziarna przemysłowości.“

Drobny przemysł.

Wedle „Werkstatt“ wyrabiają w Bockau na Szlązku 4 warsztaty około pół miliona kościanych tarczy do zamków, w stolarstwie do mebli używanych. Materyał surowy sprowadza się wagonami z Austryi, głównie dolne piszczele wołowe. Gotowy wyrób idzie nad Ren, zkąd go wywożą na wszystkie strony świata.

Zwracamy uwagę osób, interesujących się drobnym przemysłem, na bardzo użyteczną nową publikacyę, w któréj mnóstwo jest wskazówek, gdzie i jakie są szkoły i zakłady doskonalące w drobnym przemyśle. Otóż w Dreźnie u W. Baenscha 1885 wyszła publikacya pt.: „Erster Bericht über die gesammten Unterrichts und Erziehungsanstalten im Königreich Sachsen.“

Koszykarstwo.

W Fallersleben pod Hanowerem urządził pan v. Bremer wzorową hodowlą wici koszykarskich.

Przestrzeń jego kultury wynosiła dotąd 9 hektarów dawnych łąk, bardzo liche siano wydających. Gleba jest hmusowy łagodny piasek a w 100 częściach na powietrzu wysuszonéj ziemi znajduje się 0,04 kwasu fosforowego, 0,12 wapna, 0,04 kali, 0,14 azotu. Spód jest zimny, a woda zaskórna latem opada na 1 metr głęboko.

Cała przestrzeń podzielona na rabaty 12—15 m. szerokości. Rowy między rabatami szerokie na $1^1/_2$ m. Rabaty są ręką skopane na 60—80 cm. głębokości.

Przed zasadzeniem sadzonek mierzwi się rola sztucznym nawozem (własnéj mieszaniny) a mierzwę tę pokrywa się ręczną robotą.

Sadzi się tylko dwa gatunki: Salix viminalis i salix purpurea.

Koszta zakładowe wynoszą na hektar 1200 Mk. Sprzęt coroczny.

O upadku

Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

O przemysłach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Ażeby z jednéj strony uniknąć strat, jakie z powodu przechodu płodów przez liczne ręce ponoszą tak konsumenci, jako też produkujący, a z drugiéj zapewnić sobie korzyści, jakie wypływają z zakupu ich hurtowego, nie masz sposobów pewniejszych, jak przedzierać się do samego ich źródła. Tam tylko czerpane, mogą dochować pierwiastkowéj wartości, i zachęcać produkującego do nieustającego działania. Do takowego przedsięwzięcia dostatni kapitał nieuchronnie jest potrzebnym: bez tego kupiec nie może z jednéj strony, podjąć całych wydatków na szukanie towarów, na ich sprowadzenie, i na uścignienie współ ubiegających; z drugiéj na zakupienie ich w ilości przyzwoitéj.

Ile kapitał dostatni potrzebnym jest do utrzymania handlu i do zrobienia go prawdziwie użytecznym krajowi, tyle jeszcze przykłada się do wsparcia i wzrostu wszystkich rodzajów przemysłu. Kupiec, jakośmy już widzieli, odbiera płody od jednych, a dostarcza ich drugim; surowe do przerobienia dostaje przez niego rękodzielnik, a wygotowane do użytku konsument. Tą przysługą dogadza zarazem wszystkim przemysłom krajowym; rolnik dla tego pracuje, i kładzie w swoje gospodarstwo kapitał, ażeby wyprowadzone płody nagrodziły mu częścią na utrzymanie własne, częścią na wydatki potrzebne do tworzenia coraz nowych płodów. Jeśli swoje zapasy zbywa w cenie, i w czasie przyzwoitym, nie brakuje mu nigdy środków potrzebnych, i może ciągle sprawować swoje powołanie; przeciwnie, jeśli na nich traci, lub czeka długo na odbyt, musi go zaniedbać, albo szukać nowych zasiłków w ściągnionym zkąd innąd kapitale. Jak w jednym, tak w drugim razie rujnuje się, ponieważ zawsze zmniejsza swój dochód, a tym sposobem traci część środków potrzebnych do prowadzenia swego przemysłu.

Cena płodów zawisła od konkurencyi, i dla produkującego nic nie może być dogodniejszym, jak kiedy ta zawsze jest pewna, znaczna, a przynajmniéj równa wszędzie, bliżéj czy daléj na około niego. Kupiec starając się o potrzeby dla wielu zarazem konsumentów, sprawia w jednéj swojéj osobie znaczną konkurencyą, która nadaje płodom cenę przyzwoitą. A ponieważ jego jest interesem szukać ich tam, gdzie są obfitsze i przesyłać, gdzie ich zamało; ztąd zapewnia zawsze odbyt przepełniającym się zapasom, i zbliża na całe okolice równowagę, tak w ich dostatku, jako też i w cenie.

Ile majątek kupca dostarczaniem potrzeb wspiera mianowiciéj rzemieślnika, tyle uwolnieniem go od wyrobionych już dzieł, dogadza mu niezmiernie. Widzieliśmy, że fundusze téj klasy ludzi są zwyczajnie bardzo szczupłe, a dochody z nich bardzo znaczne. Cały jéj los, zawisł od tego, ażeby te dochody jak najczęściéj powtarzane, płynęły jéj bezustannie w posiłek: najmniejsza przerwa lub spóźnienie, przy niedostatku, może ją naraz pozbawić całego kapitału, i ogołocić nazawsze z sposobów wykonywania swego powołania. Ustawiczne wkładanie funduszu w surowe, a wybieranie go z wyrobionych płodów, sprawia jedynie spieszne krążenie dochodu. I na tem się gruntuje cały sekret, za pomocą którego jego rzemieślnik przy najszczuplejszym kapitaliku, potrafi wyżywić przystojnie siebie i familią: sto złotych w jego rękach kilkanaście razy w roku przerobione, może mu bez trudności, przynieść w zysku inne sto lub więcéj, a krajowi przyczynić drugie tyle bogactwa. Konsumenci, dla których pracuje rzemieślnik, i którzy mu mają przyspieszyć odbyt, nie zawsze znajdują się pod ręką, nie zawsze są w stanie, i nie zawsze równo potrzebują jego płodów: kupiec zastępuje ich miejsce, i czyli są odlegli, czyli bliscy, czyli potrzebują dziś, czyli za rok rękodzieł, odbiera je w każdym czasie, zakłada cenę za nich, płaci rękodzielnikowi zarobek, i daje mu sposób zarobienia na nowo.

Dobroczynne skutki téj przysługi kupca, jak są dogodne przemysłom rękodzielnym, tak chojnie jeszcze spływają na konsumentów. Ci podobnie jak pierwsi, zatrudnieni osobnemi powołaniami, bez kosztów i straty czasu, nie mogą ich odstąpić, i szukać własnych potrzeb rozrzuconych po rozmaitych stronach. Takowe starania o tyleby zmniejszały sumę bogactw krajowych, ileby odrywały rąk od prac pożytecznych. Przemysł i kapitał kupca zapobiega temu: za jego pomocą konsument, z jednéj strony znajduje przed progiem wszelkie swoje potrzeby, z drugiéj, przy wspieranéj handlem produkcyi i reprodukcji, odbiera je w cenie najtańszéj. Ta przysługa i zmniejszenie kosztu przyczynia mu wygody, i stawia go w sposobności udoskonalania własnego przemysłu przez ciągłe jego pilnowanie, i nowe coraz z oszczędzeń zasiłki.

W ogólności można tu dodać, że jak wszystkie przemysły są tylko dla dobra i wygody konsumenta, tak z ich udoskonalenia on najwięcéj pożytkuje. Dla niego rolnik podwaja swoje prace, dla niego rękodzielnik sili się na nowe wynalazki, a kupiec dla niego szczególniéj poświęca swój talent i fortunę. Kiedy korzec zdoża, lub łokieć sukna, zamiast 10, kosztuje 15 zł., rolnik i rzemieślnik przestając zawsze na zysku odpowiadającym jego nakładom pracy, nie traci tylko w miarę zmniéjszonego odbytu i drobnéj cząstki własnych potrzeb, podczas gdy masa konsumentów, która na

Dochód z pierwszego roku pokryje koszta obsypywania i czyszczenia. W drugim roku już hektar przynosi 250 Mk. w trzecim i następnych 450—500 Mk. średniego żniwa. (W r. 1883 przyniosły 3 hektary czystego dochodu 2800 Mk.)

Przymrozki wiosenne i grady, jako i zimna w czerwcu lub lipcu, bardzo niekorzystnie wpłynąć mogą na sprzęt. W r. 1885 z powodu zimnisk hektar wydał tylko 350 Mk. czystego dochodu,

Zielony, surowy materał kupują fabryki szkła itp. płacąc po 2 Mk. za cetnar. Wici strugane kupują fabryki koszykarskie i koszykarze.

Lepsze gatunki wici na delikatne wyroby koszykarskie sprowadzano dotąd z Francyi i Holandyi.

W saskiéj Szwajcaryi istnieje samych szkół koszykarskich 26, a mianowicie 6 dla kobiet, 18 dla dzieci a dwie są dla roboty z surowych, z zielonych wici. Szkółki te czyli kursa, utrzymywane są przez gminy, z pomocą rządową.

Zapytania i odpowiedzi.

Panu Otomańskiemu w Gnieznie: Fabrykat pański nazywają u nas dość powszechnie z niemiecka: szuwaksem. Inni wolą używać polskiego wyrażenia: czernidło na buty. Innéj nazwy nie znamy. Jeśli się gdziekolwiek w Polsce wytworzyła, niechby nam takową podano.

— W. S. Specyalny interes na miód surowy, znany nam jest pod firmą: Geschwister Braun w Berlinie S., Urbanstrasse 178.

KRONIKA.

— W roku 1885/6 było w Księstwie Poznańskiem w ruchu 162 browarów, tj. 5 więcéj, jak w roku zeszłym. Browary te uwarzyły razem 389,815 hl. piwa, a zużyły na to 5912081 kg. słodu jęczmiennego, 970954 kg. słodu pszennego, 12773 kg. cukru, 10982 kg. syropu, 16962 kg. innych surogatów. Cła zapłaciły 282 930,75 Mk. — W ogóle piwowarstwo jeszcze miało rok nienajgorszy. Jęczmień i chmiel staniały, ale też odbyt znacznie się umniejszył, z powodu ogólnéj biedy, chłodnego lata i obfitego żniwa owocowego w r. 1885. Piwowarstwo liczy na to, że interes się podniesie, skoro wysokie cło nałożonem zostanie na okowitę.

— Kopalnia soli inowrocławska w roku przeszłym odstawiła 801767 cetnarów soli i gipsu, zaś w r. 1885 tylko 685849 cet.

— Konkursów handlowych było w Poznaniu 1885 roku wszystkiego 20, zaś procesów wekslowych 711.

— Młynarstwo w r. 1885 w Księstwie naszem bardzo nieosobliwy wiodło żywot. W Poznaniu dwa znaczne młyny zaprzestały roboty. Wysełka mąki w dalsze okolice, jako to do Saksonii, Turyngii itd. ustała. Większe przedsiębiorstwa młynarskie skarżą się na konkurencyą rządowych młynów w Bydgoszczy, które w sposób dawniéj niebywały psują podobno ceny zarobku.

— Sok wiśniowy z W. Ks. Poznańskiego przed wszystkiemi innemi ma pierwszeństwo na targu amerykańskim. Zdaje się że kimat nasz szczególnie sprzyja hodowli czarnej wiszni. Aromat czyli zapach naszéj wiszni przewyższa wszystkie inne. Zwrócić się powinno uwagę na hodowlę tych pożytecznych drzew w dobrym gatunku. Szkółki nasze nie zawsze go dostarczają. Sprowadzone z Saksonii drzewa zawiodły w oczekiwaniach. Szkółki czarnych wisien, dobrze pielęgnowane mogłyby hodowcom przynieść znaczny grosz, bo popyt jest wielki. Ceny za wisznie bywają oczywiście różne. W r. 1884 płacono 9—11 marek za 50 kg. wiszni; w r. 1885 spadła cena na 3—5 Mk. mianowicie z powodu, że na targu amerykańskim nagromadziły się ogromne zapasy soku, a takowy w sierpniu r. 1885 spadł w cenie do 25—28 Mk, za hektolitr, podczas gdy w roku 1885 płacono go po 40 Mk.

— Kopalni węgla brunatnego było w r. 1885 w W. Ks. Poznańskiem tylko 5, które razem wydobyły 29968 tonów węgla.

— Chmiel. W ostatnich czterech miesiącach r. 1885 wyprowadzono z W. Księstwa Poznańskiego 20000 cetnarów chmielu do Bawaryi, w cenie od 50—75 marek. W początku roku bieżącego ceny spadły od 30—10 Mrk. za cetnar. Cała produkcya Księstwa wynosi około 30000 cetnarów. Żniwo roku zeszłego było średnie w gatunku. Znaczna część zbioru nie została sprzedana. W powiecie bukowskim produkcya od r. 1883 z 801 ha. spadła na 731 hektarów.

— Wina owocowe, reprezentowane jak wiadomo, na ostatniéj wystawie ogrodniczéj w Warszawie, obudziły znaczne zainteresowatym nowym u nas przemysłem. Ze względu na przyjemny smak wina i taniość jego produkcyi, powszechnie uważano za bardzo możliwe i korzystne rozwinięcie u nas tego rodzaju wytwórczości. Obecnie dowiadujemy się otóż, że jeden z przemysłowców, p. P., wyjechał z Warszawy dla zwiedzenia w cesarstwie kilku fabryk wina owocowego, prowadzonych na wielką skalę, i przy obeznaniu się z produkcyą, zamierza i po powrocie w Warszawie taki zakład przemysłowy założyć. (Gaz. Pol.)

— Przemysł. Dowiadujemy się, że kapitaliści francuscy do spółki z pewnymi przemysłowcami miejscowemi zakładają w Warszawie na dużą skalę nową fabrykę wyrobów mosiężnych, połączoną z walcownią blachy mosiężnéj. Zakład ten przemysłowy rozpocznie swą działalność niebawem, ale przy pomocy instruktorów sprowadzonych z Wirtemberga, będącego siedliskiem podobnego rodzaju fabrykacyi. (Gaz. Pol.)

Ogłoszenie konkursu.

Niżéj podpisany zarząd Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu rozpisuje konkurs na napisanie rozprawy, wykazującéj różne nieznane zawody i zarobkowości, któreby się u nas z korzyścią zaprowadzić dały, a zarazem wskazującéj, gdzieby się w tych zawodach dokładnie wydoskonalić można.

Rozprawa ta ma zachęcić nasz stan handlowo-przemysłowy do oddawania się nieznanym dotąd u nas przedsiębiorstwom i zarobkowościom, które za granicą mają powodzenie.

Nader wiele gałęzi przemysłowych jest zupełnie nam nieznanych, które, gdyby u nas rozpowszechnione zostały, przyczyniłyby się nie mało do polepszenia dobrobytu społeczeństwa naszego, a co więcéj, zagrodziłyby drogę do wydawania ciężko i mozolnie zapracowanego grosza do obcych krajów.

Nadto słychać ciąż skargi na przepełnienie we wszystkich znanych u nas zawodach i rodzice w niemałym są kłopocie, gdy syn już podrośnie, na co go oddać, aby w przyszłości mógł zapracować na kawałek chleba. Otóż i tutaj chce się przyjść w pomoc młodzieży, wykazując nieznane a dobrze się opłacające zarobkowości, któreby byt zapewniły. Na podstawie rozprawy zaś sądzimy, że tak Towarzystwo nasze, jak i wszystkie inne w tym kierunku działać będą.

Warunki konkursu:

1) Rozprawa napisana w popularnym stylu na powyższy temat ma zawierać 1—2 arkuszy druku.

2) Przedewszystkiem mają być uwzględnione zarobkowości takie, któreby nie wiele funduszu nakładowego wymagały, oraz tak zwany przemysł domowy.

3) Za napisanie téj pracy przeznacza się jako pierwszą premią 50 marek, a za drugą 25 marek.

---

każdy przemysł jest liczna, sama przepłaca całą przewyżkę różniącą te dwie ceny.

Przeświadczywszy się o potrzebie i użyteczności kapitałów w przemyśle handlowym, zobaczmy jeszcze, jakie ich gatunki są mu najdogodniejsze, gdzie są tańsze, i kiedy się dadzą zastępować przez kredyt. Kapitał w ogólności dzielony bywa na nieruchomy i ruchomy; pierwszy gatunek może być dogodny wielu innym przemysłom, drugi szczególniéj rękodzielnemu i handlowemu. Tamte kapitał nieruchomy dla tego, że się niełatwo da dzielić i przenosić, mogą trzymać i zbywać w okrągłéj całości; te zaś ostatnie widzą się ustawicznie w potrzebie rozrywać swój, łączyć go razem, i znowu drobić na cząstki. Kapitały nieruchome są po większéj części darem saméj natury, do utworzenia ruchomych najwięcéj się przykłada przemysł ludzki. Pierwsze przeważają w krajach zaodłożonych, drugie w przemyślnych, oświeconych i ludnych. Od gatunku zatem źródeł, i od stanu przemysłu każdego kraju, zawisły gatunki jego kapitałów; jak rolniczy najwięcéj ma nieruchomych, tak przeciwnie rękodzielny obfituje w ruchome.

Kupiec w swoim przemyśle przymuszony jest trzymać ustawicznie kapitał w rękach, przenosić go z miejsca na miejsce, rozrywać i dzielić na tysiąc cząstek, i znowu składać w jedną całość. Te zapasy potrzeb, które zbiera dla kosumentów, są płodami rozmaitych przemysłów i osób; wszędzie gdzie je znajduje, musi za nie oddać w zamianie część oderwaną od swego kapitału. Sam tylko ruchomy może być zdatnym do takowego użytku, ponieważ ten tylko daje się dzielić na cząstki.

Ruchomy kapitał kupca składać się musi, albo z płodów wygotowanych do użytku powszechnego, albo z pieniędzy; te tylko dwa gatunki mogą łatwo być przelewane z ręki do ręki, dzielone wedle potrzeby, wszędzie zdatne do zbycia. Gotowe narzędzia do pracy, sprzęty domowe, odzież, pokarm, napój, lub pieniądze zawsze bez trudności mogą być zamieniane na inne. Jeśli wkrajach przemyślnych zabrakuje kiedy jednego gatunku, drugi zastępuje go niezwłocznie; w niedostatku pieniędzy, towar jeden zamienia się za drugi, gdy tych zabraknie, pieniądze zastępują ich miejsce.

W takowym kraju jeden tylko z dwóch wymienionych gatunków, w jednymże czasie zabraknąć może, drugi dopóty się tam znajdować musi, dopóki naród nie przestaje być czynnym. Jeśli się ogołoci z wyrobionych płodów, ma za nie pieniądze; jeśli niema tych, musi mieć rękodzieła, albo surowe płody, które natychmist zastępują ich ubytek. Jak jeden tak drugi, będąc rzeczywistym kapitałem krajowym, nie może inaczéj być zbytym, tylko w zamianie za inny równiéj z nim wartości. W takowym stanie kraju, łatwo kupcowi prowadzić swój przemysł, bo mu nigdy nie brakuje najwalniejszych środków do tego powołania.

W kraju nieprzemyślnym jeden tylko znajdować się może gatunek kapitału ruchomego; w niedostatku płodów wygotowanych do użytku powszechnego, same tylko pieniądze muszą go tam składać. W tem położeniu kupiec na dwojaką wystawiony jest niedogodność, raz że w potrzebie nie może robić wyboru między jednym a drugim; powtóre że w przypadku braku pieniędzy, znajduje się pozbawionym sposobów prowadzenia handlu.

Ten przypadek braku pieniędzy bywa tam dla niego nieuchronny; prócz powietrza i wody, wszystkie inne potrzeby ludzkie muszą być przysposabiane przez pracę, przemysł, i w miarę tego stają się dopiero zdatne do użytku i wygody. Kiedy kto sam niechce lub nie umie należycie pracować około przysposobienia ich sobie, musi albo cierpieć niedostatek, albo przestawać na lichej ich uprawie, albo nareszcie starać się o środki do skłonienia drugich, ażeby wyręczając go, podejmowali tę pracę dla niego. W tym razie los jego zawisnąć musi koniecznie od dostatku i niedostatku tak wyręczycieli, jako też służących do ich ujmowania. Pierwszem jest przemysł, drugiem są pieniądze: Kiedy konkurencya do jednego i drugich jest znaczna, podnosi się zwyczajnie ich cena, i robi je drogiemi. Konkurenci niemając natenczas wyboru, muszą je przyjmować pod warunkami, jakie im położą zbywający. W tym przypadku ze dwóch stron doświadczają straty: te pieniądze, które ich wiele kosztują dla tego, że za nie wiele dać muszą, wydają w niskiéj cenie, bo ludzie przemyślni, jako rzadcy, w nagrodę za najmniejszą usługę, wiele ich żądają. Ten stan rzeczy zwyczajny jest w krajach nieprzemyślnych; gotowe kapitały do użytku zawsze tam są drogie i rzadkie, dla tego, że ich wszyscy potrzebują. Kupiec przy niebezpiecznem swem powołaniu, z trudnością tylko i drogo nabywać ich tam może, gdzie wierzyciel ma na wybór tysiąc źródeł pewniejszych do umieszczenia swego majątku.

Dwoma tylko drogami kapitały pieniężne wpływają do kraju: albo sama natura dostarcza ich bez znacznéj trudności, albo też sam przemysł musi je zbierać. W górach Peru, bez wielkiéj pracy, mieszkańcy wygrzebują je z ziemi, gdzieindziéj ludzie muszą wysilać swój przemysł, ażeby się w nie opatrzyć. Jeśli w niedostatku kopalni kruszców pieniężnych, sam tylko przemysł jest środkiem do ich nabycia, wnieść łatwo, że tam, gdzie ten kwitnie, znajdują się, albo w każdéj potrzebie znajdować się mogą pieniądze; tam zaś, gdzie jest zaniedbany, musi panować ich niedostatek. Co więcéj, choć przypadek niekiedy sprowadzi do krajów zaodłożonych ogromny ich zapas, ten z jednéj strony nie zdoła ich łatwo nasycić, ponieważ wszyscy chciwie go tam szukają, z drugiéj strony prędko niknie, bo liczne i ciągłe potrzeby otwierają mu zewsząd wypływ za granice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Natomiast przysługuje Towarzystwu prawo wydrukowania rozprawy w „Roczniku przemysłowym“, poczem zostaje własnością autora.

4) Rozprawa konkursowa musi mieć na uwadze w szczególności kraje polskie pod zaborem pruskim, a następnie należy uwzględnić inne dzielnice.

5) Termin do przesyłania rozpraw na ręce prezesa Towarzystwa, p. dr. Jarnatowskiego w Poznaniu, wyznacza się do dnia 1 grudnia rb.

6) Do rozprawy winien być dołączony list autora w osobno zapieczętowanéj kopercie.

7) Do komisyi oceniającéj rozprawy konkursowe zaproszeni zostaną jako sędziowie trzej wybitniejsi przemysłowcy naszego miasta oraz trzech członków Towarzystwa.

Ufamy, że nasze dobre chęci znajdą poparcie u tych ludzi, którym rozwój swojskiego przemysłu leży na sercu, i poświęcą swe wprawne a doświadczone pióro nie tyle dla skromnéj nagrody, ile dla rzeczy saméj, która gdy się zamieni w czyn, nie mało się przyczynić może do dobrobytu klasy przemysłowéj.

Poznań, 10 sierpnia 1886.

Zarząd Towarzystwa młodych przemysłowców.

Dr. Jarnatowski, prezes. Stefan Chociszewski, sekretarz.

Rozmaitości.

*** Szkła** budowniczowie angielscy używać zaczynają zamiast żelaza, drzewa i kamieni do budowli mostów. Ma być tańsze i trwalsze od innych materyałów.

*** Broń repetująca**, najnowszy wynalazek kunsztu strzelniczego, strzela raz poraz tak szybko jak bijący zegarek. Broń taka zaprowadzoną została w armii pruskiéj. W Erfurcie, Szpandawie i Gdańsku wyrabiają tej broni tamtejsze fabryki po 400 sztuk dziennie. Na wiosnę roku przyszłego już cała armia pruska zaopotrzona będzie w nową broń.

*** Hafciarstwo.** Sztuka hafciarska dziś się wykonuje maszynami, z któremi robota ręczna współzawodniczyć nie może. Zauważono jednak że hafty maszynowe bardzo zyskują, jeśli ręczną robotą dodaje się kolorowe, złote, srebrne, tj. punkciki, których znów zwykłe maszyny równocześnie wykonywać nie mogą. Ma to być pociechą dla hafciarek.

*** Kapusta.** W Japonii sadzą kapustę w doniczkach jako roślinę ozdobną. Za to jedzą korzenie wielkiego łopianu, cebulki liljowe itp.

*** Plamy** atramentowe wywabia się podobno doskonale za pomocą roztartych poziomek.

*** Na borg.** Obyczaj a raczej nieobyczaj kupowania przedmiotów codziennéj potrzeby na borg, najbardziej rozpowszechniony w Turcyi; potem idzie Rosya a następnie Austrya. Czy i u nas tak?

*** Papier** z morskiéj trawy wyrabiają w Japonii. Fabrykat ten w Japonii zastępuje poniekąd szkło, zwłaszcza farbowane.

*** Ludność.** Według najnowszych obliczeń przypada na kilometr kwadratowy w Rosyi 16 mieszkańców, w Niemczech 85„ w Austro-Węgrzech 60, we Francyi 70, w Anglii 116.

*** Myślenie.** Ciało żyć nie może bez oddychania. Oddychaniem duszy jest myślenie. Kto nie myśli, musi obumrzeć duchowo.

*** Węgiel kamienny.** Zapas węgla kamiennego starczy wedle obrachunku angielskich geologów w Anglii tylko do roku 2072, podczas gdy w Niemczech kopalnie węgla wyczerpią się chyba dopiero w początku czwartego tysiąclecia naszéj ery — jeżeli potrzeba węgla jak dotąd utrzymywać i postępować będzie.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Pan **St. Nowak.** w Poznaniu. Zechciéj się Sz. Pan zgłosić do nas osobiście, żeby o téj sprawie pomówić. Na niewidzianego takich spraw się nie załatwia. Towarzystw mamy bardzo dużo, dosyć i aż za wiele. Skupiać się trzeba i gromadzić a nie rozpraszać w tysiączne kółka.

W Korespondencyi z polecenemi przez nas firmami prosimy się odwoływać na pismo nasze.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.